

BP ANDRZEJ CZAJA

## CO DUCH ŚWIĘTY MÓWI DZISIAJ DO KOŚCIOŁA W POLSCE?

Wiele wskazuje na to, że nasz Kościół jest dziś nieco zagubiony. Tak diagnozował sytuację Kościoła w Polsce ks. prof. Roman Rogowski już na samym początku XXI w. Myślą przewodnią jego obszernego przedłożenia pt. *Kościół zagubiony* są słowa z Księgi proroka Jeremiasza: „Nawet prorok i kapłan błądzą po kraju, nic nie rozumiejąc” (Jr 14, 18)<sup>1</sup>.

### 1. Sytuacja zagubienia, ale też nowa świadomość

Przyczyn zagubienia naszego Kościoła jest, rzecz jasna, wiele. Z pewnością należą do nich trudne czasy egzystowania w PRL i związane z tym niedostateczne pogłębienie życia wiarą, a także negatywny wpływ epoki w formie niepostrzeżonego utrwalenia się dawnych struktur i mentalności *homo sovieticus* w społeczności eklezjalnej, co wyraża się m.in. w nadmiernej aktywności, a nieraz w próżnym i zgubnym aktywizmie.

Do istotnych przyczyn zagubienia Kościoła należą także szybkie przemiany i wielkie przeobrażenia w dzisiejszym świecie. Nie jest łatwo znaleźć się w nim człowiekowi i nie jest łatwo znaleźć się Kościołowi. Bardzo trudne jest dziś realizowanie zbawczej misji w świecie, o którym św. Jan Paweł II i Benedykt XVI mówili, że lansuje chorobę, bo bezbożną antropologię, nie pozostawiając miejsca dla Boga; w świecie, który promuje kulturę niesprzyjającą chrześcijaństwu i religii. Skutkiem jest rugowanie Boga i religii z publicznego wymiaru życia, spychanie chrześcijaństwa do kruchty, utrata pamięci chrześcijańskiego dziedzictwa.

---

\* Materiały z Wrocławskich Dni Duszpasterskich, ze względu na ich popularnonaukowy charakter, nie są poddawane recenzji.

<sup>1</sup> R. ROGOWSKI, *Kościół zagubiony*, [w:] *Katolicyzm na przełomie wieków. Mity, rzeczywistość, obawy, nadzieje*, red. J. BANIAK, Poznań 2001, s. 89.

Postawienie człowieka na piedestale hierarchii wartości gorzko owocuje w postaci egocentryzmu, upowszechniającej się obojętności etycznej, gorączkowego zabiegania o własne interesy i przywileje. W konsekwencji coraz więcej pośród nas ucieczki w rzeczywistość wirtualną, relatywizmu, indywidualizmu, niepomahowanej konsumpcji i hedonizmu. Szczególnie dotkliwy dla Kościoła jest rozkład rodziny (związki nieformalne, rozwody) i związane z nim deprecjonowanie wartości tej podstawowej komórki społecznej, w której Kościół miał przez wieki pierwszego sprzymierzeńca i podstawową formę urzeczywistnienia się w świecie.

Rzecz jasna, istnieje też wiele przyczyn wewnątrz Kościoła, które potęgują jego zagubienie i stanowią o jego kryzysie. Pozwolę tu sobie wymienić jedynie niektóre z nich: laicyzacja życia wiernych, religijność bez wiary, częste ograniczanie duszpasterstwa dzieci i młodzieży do szkolnej katechizacji, słaba komunikacja wewnątrz wspólnoty wiernych (na linii duchowni–świeccy, a także między duchownymi), wzrastająca polaryzacja stanowisk, słaba recepcja II Soboru Watykańskiego, lekceważące odnoszenie się do nauczania Magisterium Kościoła, skrywane brudy, kryzys liderów i autorytetów, kult minionego zwycięstwa Kościoła nad komunizmem i marzenia o potędze Kościoła poprzez restaurację starego porządku.

W kontekście nieodpowiedzialnych wypowiedzi i zachowań ludzi Kościoła, zwłaszcza niektórych kapłanów diecezjalnych i zakonnych, coraz większe obawy budzi formacja eklezjalna wiernych, karność osób duchownych i konsekrowanych, ich uległość i posłuszeństwo wobec biskupów i przełożonych.

Ujawniają się też coraz bardziej nowe wyzwania. W obszarze praktykowania wiary i rozwoju duchowości pojawia się swoisty dualizm teologiczny (wiara w potęgę złego ducha i niedowiarstwo w moc Chrystusa), antropologiczny (my dobrzy, oni źli, także w Kościele) i kosmologiczny (Kościół i świat, z gruntu zły). Każdy z tych dualizmów rozwija się na przedłużeniu nadmiernej aktywności niektórych egzorcystów i owocuje niepokojem, lękami i magią w sercach wiernych. Stąd zatwierdzona ostatnio przez Konferencję Episkopatu Polski instrukcja pt. *Wskazania dla kapłanów pełniących posługę egzorcysty*.

Coraz większym zainteresowaniem cieszą się Msze św. z modlitwą o uzdrowienie. Z pewnością daje to wiele do myślenia. Ludzie pokonują nawet bardzo wiele kilometrów, by dotrzeć do określonego miejsca. Nietrudno się domyślić, że jest to w jakiejś mierze skutek niewydolności naszego tradycyjnego duszpasterstwa. Nie odpowiada ono na duchowe pragnienia tych, którzy chcą więcej. Niestety w trakcie takich modlitw pojawiają się wątki magicznych zachowań i manipulacji ze strony prowadzących. Niepokoi też praktykowanie uzdrowienia międzypokołeniowego, tzw. spowiedzi furtkowej czy modlitwy przebaczenia Bogu.

Trzeba się też zgodzić z diagnozą biskupów Ameryki Łacińskiej, którzy w Dokumencie z Aparecidy (nr 12) stwierdzają, że „nasze największe zagrożenie stanowi szary pragmatyzm codziennego życia Kościoła, w którym wszystko na pozór toczy się normalnie, w rzeczywistości jednak wiara zanika i zatracą się w małost-

kowości”. Dlatego brakuje optyki wiary w postrzeganiu wielu spraw wewnętrznych i społecznych, bywa, że postępujemy w myśl zasady „cel uświęca środki”, uciekamy w pielęgnowanie murów, a zaniedbujemy człowieka w potrzebie.

To wszystko nie oznacza bynajmniej upadku czy wręcz agonii Kościoła. Widać też znaki nadziei na jego lepsze jutro, symptomy zwiastujące początek jego odnowy. Zwracał na nie uwagę św. Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa*. Mówił o kształtowaniu się nowej świadomości wewnątrz Kościoła. Wśród oznak nadziei wymieniał: „skupienie się Kościoła na swym posłannictwie duchowym i przyznanie pierwszeństwa ewangelizacji także w relacjach z rzeczywistością społeczną i polityczną; pełniejszą świadomość misji właściwej wszystkim ochrzczonym w różnorodności i komplementarności darów i zadań; liczniejszy udział kobiety w strukturach i środowiskach wspólnoty chrześcijańskiej” (*Ecclesia in Europa* 11).

Po upływie dwunastu lat od powstania dokumentu tę nową świadomość w naszym Kościele widać coraz wyraźniej na wielu poziomach życia. Znamionuje ją przekonanie, że to, co strukturalne, jest wtórne, bo przecież chodzi nie o Kościół silny, lecz służący zbawieniu człowieka. Wielu już dziś rozumie, że w procesie odnowy Kościoła nie chodzi o restaurację ładu z przeszłości, lecz o ciągłe odnoszenie się do Ewangelii. Jesteśmy coraz bardziej świadomi tego, o czym mówił Benedykt XVI, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej, czy jakiejś wielkiej idei, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus Caritas est* 1).

Coraz wyraźniej dochodzi też do głosu przeświadczenie, że nie można inwestować tylko w mury. Doświadczenie Kościoła na Zachodzie uczy, że wyłoczonych świątyń nie da się utrzymać bez wspólnot wiary wokół nich i w nich. We wspólnocie wiernych budzą się wyższe pragnienia, dążenie do czegoś więcej. Nawet z ust katechizowanych w szkole można nieraz usłyszeć o niedosycie tego, co otrzymują na lekcjach religii. Bardzo dobrym objawem jest głód modlitwy oraz poszukiwanie grup i wspólnot, które się modlą. Ujawnia się coraz bardziej pragnienie *sacrum*, zwłaszcza w przeżywaniu liturgii, chęć aktywnego uczestnictwa w niej, a także głód kierownictwa duchowego. Budzi się też tęsknota za bardziej ewangelicznym życiem we wspólnotach zakonnych, coraz więcej uwagi poświęca się odczytywaniu charyzmatu danego zgromadzenia z myślą o jego wiernej realizacji.

Rośnie również świadomość, że niezbędna jest lepsza formacja alumnów w seminariach duchownych. Chodzi o formację ludzką, duchową, a także intelektualną. Coraz więcej teologów jest dziś przekonanych o potrzebie innego uprawiania teologii, tak aby była bardziej „na usługach wiary” i „bliższa życiu”. Jest też w Kościele coraz więcej odważnych głosów i odpowiedzialnego diagnozowania aktualnej sytuacji i zachowań wiernych. Dzieje się to niewątpliwie pod wpływem nauczania papieży: Benedykta XVI i Franciszka. Wielkim znakiem

nadziei jest dziś budzenie się „wielkiego olbrzyma”, jakim są w Kościele wierni świeccy. Odkrywają oni coraz bardziej podmiotowy charakter swego bycia we wspólnocie Kościoła. Coraz częściej wyrażają wolę i gotowość zaangażowania się w życie parafii czy diecezji.

Nadzieją na dobre jutro Kościoła jest też dynamiczny rozwój ruchów, grup, wspólnot i stowarzyszeń. Wiele wnoszą one w życie Kościoła. Przyczyniają się do odnowy duchowej poprzez regularną formację oraz wysiłek zintegrowania wiary i życia. Są szkołą kształtowania sumienia. Stanowią przestrzeń odnawiania życia wspólnotowego i budowania Kościoła jako wspólnoty wspólnot. Są miejscem odkrywania roli i misji katolików świeckich, wypracowywania ich stylu życia, odkrywania osobistych powołań apostołskich. Nadają Kościołowi nowy dynamizm ewangelizacyjny poprzez organizację rekolekcji, seminariów, spotkań, łączenie tradycyjnych i nowych metod animowania wiary. W parafiach przyczyniają się do ożywienia życia religijnego i wspólnotowego, świadectwem wiary umacniają pozostałych członków<sup>2</sup>.

## 2. Konkretnie sugestie i wskazania Magisterium Kościoła

Wskazana wyżej sytuacja zagubienia i zasygnalizowane znaki nadziei domagają się podjęcia konkretnych działań, aby można było dojść do spełnienia nadziei, czyli realizacji określonych dóbr w egzystencji i posługiwaniu zbawczym naszego Kościoła. Niektóre z tego typu przedsięwzięć trzeba uznać za priorytetowe i wręcz naglące. Jako wyraźnie określane przez Magisterium Kościoła są mową Bożego Ducha do nas i nie mogą być zlekceważone. W tym miejscu przechodzę do odpowiedzi na pytanie, co mówi dziś Duch Święty Kościołowi w Polsce, bo na pewno mówi przez piastunów urzędu apostołskiego.

Mam na myśli najpierw konieczność „radykalnego nawrócenia duszpasterskiego i egzystencjalnego” całej społeczności Kościoła, o którym tak często mówi papież Franciszek, apelując o podjęcie z entuzjazmem dzieła nowej ewangelizacji. Konieczne są nowe sposoby głoszenia Chrystusa wyrażane w języku zrozumiałym dla adresatów. Niezbędne są nowy zapał i nowa gorliwość misyjna, jak również odwaga pierwszych chrześcijan i pierwszych misjonarzy. Na przedłużeniu tego trzeba widzieć orędzie skierowane do nas w czasie ŚDM w Krakowie: być świadkami nadziei, zostawić „kanapę” wygodnego życia i wyłączyć ekran, by w realnym świecie wdziać solidne buty i iść do człowieka, i wspinać się na wyżyny duchowego rozwoju, pokonując, jak ewangeliczny Zachęsz, różne bariery na drodze zbawienia.

Wielkim zadaniem jest też podjęcie wysiłku zmierzającego do przebudowy świadomości i stylu posługiwania pasterzy Kościoła. Chodzi zwłaszcza o więk-

---

<sup>2</sup> Por. W. SZYMCZAK, *Religijność – aktywność – obywatelskość. O społecznym potencjale organizacji religijnych w Polsce*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2010, nr 2, s. 98.

sze otwarcie na współpracę ze świeckimi, bez których nie poradzimy sobie z realizacją zbawczej misji Kościoła na rozległej niwie Pańskiej. Duszpasterską troską w świątyniach, w dzień Pański, pasterze obejmują ok. 40% wiernych. To oznacza konieczność zmiany stylu pasterzowania. Chodzi bowiem o przełamanie wielu schematów i uprzedzeń, bardziej personalne relacje w codziennym posługiwaniu, wypracowanie nowego stylu przewodzenia wspólnocie i bycie stróżem ładu Bożego w małych wspólnotach i ruchach, bez wchodzenia w rolę moderatora. Wszystko to wymaga odejścia od takiego modelu posługi, w którym pasterz sam o wszystkim decyduje i sam wszystko robi.

Nie chodzi jednak o odrzucenie istniejących struktur. Papież Franciszek podpowiada, że trzeba obudzić w sobie zapał ewangelizacyjny i głosić Ewangelię „nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękną perspektywę. Kościół bowiem nie rośnie przez prozelityzm, ale «przez przyciąganie»”. Trzeba też zadbać o to, „by duszpasterstwo zwyczajne we wszystkich swych formach było bardziej ekspansywne i otwarte, by doprowadziło pracujących w duszpasterstwie do nieustannego przyjmowania postawy «wyjścia». Oznacza to potrzebę rezygnacji z wygodnego kryterium duszpasterskiego, że «zawsze się tak robiło»” (nr 27).

Przed nami zatem zadanie przejścia „od duszpasterstwa zwykłego zachowywania stanu rzeczy do duszpasterstwa zdecydowanie misyjnego”. Konserwacja obecnego stanu rzeczy jest błędem, bo Kościół jest żywym organizmem (nie zabytkiem) i domaga się rozwoju; wzrost jest oznaką jego zdrowia. Dlatego potrzeba przemyślenia na nowo celów, stylu i metod naszego posługiwania w parafiach.

Mówiąc o nawróceniu pastoralnym, trzeba mieć na uwadze więcej niż tylko zmianę myślenia na wielu poziomach naszego życia i posługiwania. Nie wolno poprzestawać na dobrych chęciach. Trzeba dać niewątpliwie pierwszeństwo optyce wiary. Papież mówi też o kulturze bliskości, o mistyce bycia razem i o okazywaniu czułości naszym wiernym.

U podstaw realizacji nawrócenia pastoralnego rzeczą niezwykle ważną jest to, o czym wcześniej mówili św. Jan Paweł II i papież Benedykt XVI. Zdaniem drugiego potrzeba nam mocniejszego wartościowania wiary<sup>3</sup>. Benedykt XVI mówił o tym w jasnogórskim sanktuarium: „Wiara jest darem, danym przy chrzcie, który umożliwia nam spotkanie z Bogiem. Bóg skrywa się w tajemnicy: usiłowanie zrozumienia Go oznaczałoby próbę zamknięcia Go w naszych pojęciach i w naszej wiedzy, a to ostatecznie prowadziłoby do utracenia Go. Poprzez wiarę zaś możemy przebić się przez pojęcia, nawet pojęcia teologiczne, i «dotknąć» Boga żywego. A Bóg, gdy już Go dotkniemy, natychmiast udziela nam swej mocy. Gdy powierzamy się żywemu Bogu, gdy z pokorą umysłu uciekamy się do Niego, przenika nas wewnątrz jakby niewidoczny strumień życia

<sup>3</sup> Zdaniem Ratzingera zapomnieli już o tym twórcy soborowej konstytucji *Gaudium et spes*. Por. J. RATZINGER, *Die letzte Sitzungsperiode des Konzils*, Köln 1966, s. 34–36.

Bożego. Jak ważne jest, byśmy uwierzyli w moc wiary, w możliwość nawiązania dzięki niej bezpośredniej więzi z żywym Bogiem!<sup>4</sup>.

Od siebie dodam: Trzeba też bardziej uwierzyć w moc łaski sakramentalnej. Wtedy nie będziemy uzupełniać liturgii sakramentalnej „projektami własnej roboty” – Eucharystii dodatkowymi modlitwami o uzdrowienie, a spowiedzi zamykaniem „furtok”.

Równie ważną myśl wyraził św. Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa* (nr 27): „Mimo iż czasem [...] mogłoby się wydawać, że Chrystus śpi i pozostawił swą łódź na pastwę mocy wzburzonych fal, od Kościoła w Europie wymaga się, by zachowywał pewność, że Pan – poprzez dar swego Ducha – jest zawsze obecny i działa w nim i w historii ludzkości”. Chodzi zatem o to, by przezwyciężyć swoisty deizm, który na różne sposoby ujawnia się w dzisiejszej egzystencji chrześcijańskiej. Mam na myśli takie funkcjonowanie, jakby Boga z nami nie było – uznajemy, że owszem, jest On na wysokim niebie, dążymy do Niego, ale tu na ziemi musimy sobie z wszystkim poradzić sami.

Dlatego musimy być ludźmi na wskroś paschalnymi. Chodzi o to, by żyć zwycięstwem Zmartwychwstałego Pana i stale czerpać z Jego obecności pośród nas. Nie jesteśmy sami. Bóg, w którego wierzymy, jest Emmanuelem – jest Bogiem z nami i stale się nam udziela.

Możliwość różnorodnego zaangażowania ludzi świeckich w zbawcze dzieło Kościoła domaga się ich rzetelnego uformowania, przygotowania do konkretnych działań w parafii. Z pewnością można skorzystać z wielkiego potencjału rzeszy świeckich teologów i animatorów poszczególnych ruchów i wspólnot. Rzecz wymaga jednak dobrego rozeznania, zorganizowania i podjęcia wysiłku ich stałej formacji.

Ewangelizacja, pastoralne nawrócenie pasterzy i formacja duchowa wiernych – to zatem kluczowe słowa w dzisiejszej mowie Ducha Świętego do Kościoła w Polsce. Równie mocno zdaje się wołać o udroźnienie i poprawienie dialogu i komunikacji wewnątrz Kościoła. Trzeba nauczyć się słuchać drugiej strony, trzeba więcej rozmawiać ze sobą i zobaczyć w polemice jedną z form komunikowania się i dialogu. W krytyce nie można od razu widzieć złej woli, a polemizującego z nami nie można stawiać po drugiej stronie barykady.

Trzeba też zadbać o lepsze zadomowienie wiernych w Kościele i o większe udomowienie Kościoła, tzn. otwarcie drzwi Kościoła dla każdego. W tle trzeba zobaczyć program św. Jana Pawła II, papieża, wyrażony w słowach: „Czynić Kościół domem i szkołą komunii”. W papieskiej wykładni tego programu zawarte jest wołanie o rozpoczynanie wszystkiego od kontemplacji oblicza Jezusa, zwłaszcza ukrzyżowanego, o jak najwięcej braterstwa między chrześcijanami, otwartości na świat i solidarności z ludźmi dobrej woli. W związku z tym potrzeba m.in. bardzo konkretnych programów prorodzinnych, zwiększonego wy-

<sup>4</sup> BENEDYKT XVI, *Trwajcie mocni w wierze. Pielgrzymka do Polski 25–28 maja 2006*, Warszawa 2006, s. 48.

siłku realizacji kościelnej „opcji na rzecz ubogich” i dodałbym także – „opcji na rzecz uchodźców”.

Nie ulega wątpliwości, że trzeba starać się najpierw pomagać ludziom na ich ziemiach, w Syrii, Iraku i innych terytoriach, aby tam mogli dalej żyć, godnie i w bezpieczeństwie. Trzeba też zadbać o to, aby w rzeszy uchodźców wychwycić jednostki złowrogie nam, terrorystów, i tu jest szczególna rola stosownych służb państwa. Ale nie możemy się dystansować od otwarcia drzwi domów i serc ludziom, którzy znaleźli się w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia. Rzecz jasna, trzeba to zrobić jak najbardziej roztropnie i skutecznie.

Trzeba ciągle bardziej i bardziej otoczyć rodzinę wieloraką duszpasterską troską. Bardzo nam potrzeba konkretnych programów prorodzinnych. Nie można się przy tym skupiać na patologiach. Potrzeba szerokiego programu profilaktyki służącej rozwojowi zdrowej rodziny. Byłoby dobrze rozwinąć w diecezjach wszechstronną posługę rodzinie, swego rodzaju *Caritas pro Familia*. Potrzeba też bardzo lepszej realizacji programu przygotowania narzeczonych do przyjęcia sakramentu małżeństwa i odpowiedzialnego urzeczywistniania przez nich małżeńsko-rodzinnej wspólnoty życia i miłości.

Jest też nam dziś bardzo potrzebna lepsza znajomość istoty Kościoła, pogłębienie rozumienia jego sensu, tajemnicy, wartości i misji. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek w 2008 r., zatytułowanym *Umowa-przymierze z Najwyższym Kapłanem*, biskupi stwierdzają: „Pilnie potrzebna jest dobra katecheza o Kościele, a raczej o obecności Chrystusa w Kościele. Potrzebna jest dla nas, potrzebna jest dla wiernych”.

Dziś musi też do nas dotrzeć komunikat zgromadzenia plenarnego Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE). W wydanym oświadczeniu czytamy: „Kościół znajduje się w sytuacji przypominającej czasy apostołskie, jest bowiem zanurzony w obcej mu kulturze. Trzeba więc zamienić dotychczasowy «Kościół kultury chrześcijańskiej» w «Kościół misyjny». [...] Nie będzie to możliwe bez poczucia odpowiedzialności katolików za głoszenie Ewangelii, bez podkreślania przez nich swej tożsamości oraz bez tworzenia przestrzeni wspólnotowego przeżywania wiary”<sup>5</sup>. Wtedy staje się bardziej czytelna myśl papieża Franciszka, że w dzisiejszym Kościele nie potrzeba nam „zwyczajnego administrowania”, lecz funkcjonowania na miarę bycia w „permanentnym stanie misji” (por. *Evangelii gaudium* 25).

Chodzi też o obudzenie w Kościele jasnego przeświadczenia o wyjątkowej wartości chrześcijaństwa, że jest ono najważniejszym nośnikiem nadziei w świecie, przedłużeniem jedyne go znaku od Boga – nowego Jonasza. Trzeba na nowo zobaczyć, jak wiele Kościół dał i może dać światu. Wprawdzie świat tego nie dostrzega i być może nigdy nie uzna, tak jak zlekceważył i sponiewierał Jezusa. Naszym jednak zadaniem jest komunikować światu wartość, blask i piękno

<sup>5</sup> Zob. *Wracamy do czasów apostołskich – biskupi Europy o nowej ewangelizacji*, „Wiadomości KAI” 2011, nr 40, s. 31.

chrześcijaństwa i przekazywać mu nadprzyrodzone dobra i moce duchowe ku nadziei na lepsze jutro.

Nasz Kościół w Polsce musi się też stać Kościołem bardziej słuchającym. Mam tu na myśli apel papieża seniora Benedykta XVI, by nie roztrwaniać Bożego słowa<sup>6</sup>. Na placu Piłsudskiego w Warszawie papież mówił do nas: „Podobnie jak było w minionych wiekach, i dziś są osoby lub środowiska, które [...] chciałyby zafałszować słowo Chrystusa i usunąć z Ewangelii prawdy, według nich, zbyt niewygodne dla współczesnego człowieka. Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i od ludzkiej oceny. Kościół jednak nie może dopuścić, by zamilkł Duch Prawdy. [...] Każdy chrześcijanin winien konfrontować własne poglądy ze wskazaniami Ewangelii i Tradycji Kościoła, aby dochować wierności słowu Chrystusa, nawet gdy jest ono wymagające i po ludzku trudne do zrozumienia. Nie możemy ulec pokusie relatywizmu czy subiektywnego i selektywnego interpretowania Pisma Świętego. Tylko cała prawda pozwoli przyłączyć do Chrystusa”<sup>7</sup>. Jest to wezwanie bardzo aktualne także w sytuacji silniejszego nieraz wartościowania objawień prywatnych i wynoszenia hipotez teologicznych ponad pełnię Objawienia w Jezusie Chrystusie i nauczanie *Magisterium Ecclesiae*.

### 3. Wielkie wyzwanie ujawniające się dziś w zmyśle wiary ludu Bożego

W miarę rozeznawania fenomenu ruchów intronizacyjnych w Polsce Konferencja Episkopatu Polski ustaliła, że ruchy te mają w swych dążeniach coś wspólnego z innymi kościelnymi ruchami i wspólnotami. Analogiczna myśl o konieczności uznania Chrystusa Panem i Zbawicielem stanowi centralny rys duchowości i formacji wielu wspólnot i stowarzyszeń w Polsce, zwłaszcza środowiska oazowego i charyzmatycznego; jest też u podstaw spotkań młodzieży w Lednicy. Dlatego uznano, że owa myśl inspirowana nie tylko prywatnymi objawieniami Rozalii Celak, ale mająca wyraźne podstawy biblijne i szerokie rozwinięcie w nauczaniu Kościoła, szczególnie w encyklice *Quas Primas* Piusa XI, nie może być dalej lekceważona ani odkładana na bok. Biskupi dostrzegli w niej bardzo konkretny wyraz zmysłu wiary ludu Bożego i wołanie Bożego Ducha o obudzenie w narodzie żywej wiary. Kontekst Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia i obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski pozwolił uchwycić doniosłość zadania i stosowność chwili. Gdy dziękuje się za łaskę chrztu i jej owocowanie w dziejach, gdy mówi się o wspaniałości Bożego miłosierdzia i zarazem niebezpieczeństwie zmarnowania go, nie można zlekceważyć faktu, że

<sup>6</sup> Pp. J. RATZINGER/BENEDYKT XVI, *Chrześcijańskie braterstwo*, Kraków 2007, s. 84–85.

<sup>7</sup> BENEDYKT XVI, *Trwajcie mocni w wierze...*, dz. cyt., s. 40.

w życiu wielu wiernych mamy do czynienia ze stanem uspienia wiary, wręcz przedłużającej się śpiączki. Stąd potrzeba pilnie wybudzać z tego swoistego letargu, który prowadzi do cichej apostazji – zostawiania Boga na marginesie życia, czy wręcz odchodzenia od Boga.

*Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana*, który ma być dokonany w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach w przeddzień uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata i potem powtórzony w samą uroczystość we wszystkich katedrach i świątyniach, trzeba zatem widzieć szerzej – jako początek realizacji jakże zasadniczego dzieła umocnienia w nas wyboru Chrystusa, którego dokonali w naszym imieniu nasi rodzice i chrzestni, oraz podjęcia na nowo z wielką gorliwością naszego powołania do świętości. Realizacja obydwu zadań zakłada szerokie otwarcie drzwi Jezusowi, oddanie Mu swego życia, przyjęcie tego, co nam oferuje, i dzielenie się Nim z innymi. Chodzi o uznanie panowania Chrystusa, poddanie się Jego prawu, zawierzenie i poświęcenie Chrystusowi Królowi siebie, rodziny, parafii, Ojczyzny i całego Narodu; o umiłowanie Jezusa do końca, zawierzenie Mu życia i pracy nad sobą, podejmowanie posługi miłości miłosiernej oraz realizację Ewangelii we wszelkich wymiarach życia, nie wykluczając jego aspektu ekonomicznego, społecznego i politycznego.

Dlatego trzeba podjąć trud duchowego przygotowania, wziąć udział w tym ważnym przedsięwzięciu w Krakowie-Łagiewnikach i zaangażować się w nie w parafii. Będą informacje w mediach, zostaną też przesłane do kurii informacje o przygotowanych materiałach. Na tym nie można poprzestać. Trzeba też konkretnie zaangażować się w realizację dzieła, które z dokonania aktu wynika i dla którego akt przygotowano – aby Chrystus w nas i pośród nas królował. To nam bardzo może pomóc w realizacji tego, co jest istotą chrześcijaństwa: osobowa więź z Jezusem. Do tego – w moim przekonaniu – wzywa nas dziś Duch Święty. Trzeba bowiem, aby Chrystus był prawdziwie naszym Panem, Królem i Zbawicielem.

*Jubileuszowy Akt* to zatem wezwanie, mobilizacja do podjęcia solidnej roboty celem ożywienia wiary podmiotowej, bo chrześcijaństwo jest Osobą, to Jezus. Natomiast w realizacji zadania warto wziąć pod uwagę natchnioną wypowiedź św. Piotra: „wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość” (2P 1, 5–7).

Tego dziś nam bardzo potrzeba:

- 1) trudu, wręcz mozołu poznawania Boga i Jego spraw, Jego woli, na poziomie jednak nie tylko intelektu, lecz także doświadczenia, przeżycia Boga;
- 2) powściągliwości w korzystaniu z dóbr i zdobyczy świata, z darów Bożych, zwłaszcza rozumu i woli (grozi nam przemądrzałość i zniewolenia); także w opiniowaniu i osądzaniu, by stawać w prawdzie;

- 3) cierpliwości – w oczekiwaniu wzrostu i budowaniu relacji (wzorem rolnik; Benedykt XVI: „cierpliwość Boga zbawia świat, a nasza niecierpliwość go niszczy”); jest tu potrzeba wkładu pewnego cierpienia i dużo wytrwałości;
- 4) pobożności – prawdziwej, nie na pokaz; pobożności, która oznacza życie z Bogiem, ale bez ulegania pentekostalizacji i psychologizacji;
- 5) braterskiej przyjaźni – bliskość, obecność, wychodzenie do drugich;
- 6) miłości – darzenia życiem na chwałę Boga i pożytek bliźnich.

Musimy też troskliwie pamiętać o tym, by za św. Janem Pawłem II przywoływać Ducha Świętego. On lubi być przywoływany. Przywołany – działa z mocą tak, że u sąsiada nawet mur pada. Trzeba też ciągle uczyć się współpracy z Bożym Duchem przez odczytywanie znaków czasu i charyzmatów we wspólnocie wierzących.